



nominał	20 zł
metal	925/1000 Ag oraz farby: niebieska, złota, zielona i czerwona
stempel	lustrzany
średnica	38,61 mm
masa	28,28 g
wielkość emisji	44 000 szt.

Awers: Na tle ozdobnej firanki wizerunek orła ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej oraz półkolem napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA wykonany farbą w kolorze złotym. U dołu baranek, pisanki wykonane farbami w kolorach: niebieskim, złotym, zielonym i czerwonym oraz gałązki wierzbowe. Z lewej strony oznaczenie roku emisji: 2003, z prawej strony napis: 20 / ZŁ. Pod lewą łapą orła znak mennicy: $\frac{m}{w}$.

Rewers: Scena przedstawiająca dziewczęta i chłopców polewających się wzajemnie wodą. W tle: studnia, chaty i fragment kościoła. U dołu półkolem napis: ŚMIGUS-DYNGUS.

Projektant monety: **Robert Kotowicz**



nominał	2 zł
metal	stop CuAl5Zn5Sn1
stempel	zwykły
średnica	27,00 mm
masa	8,15 g
wielkość emisji	600 000 szt.

Awers: Wizerunek orła ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej, po bokach orła oznaczenie roku emisji: 20-03, pod orłem napis: ZŁ 2 ZŁ, w otoku napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA poprzedzony oraz zakończony sześcioma perełkami. Pod lewą łapą orła znak mennicy: $\frac{m}{w}$.

Rewers: Scena przedstawiająca chłopców polewających wodą dziewczęta. W tle: studnia, dwie chaty i fragment kościoła. U góry półkolem napis: ŚMIGUS-DYNGUS.

Na boku: ośmiokrotnie powtórzony napis: NBP, co drugi odwrócony o 180 stopni, rozdzielony gwiazdkami.

Projektant awersu: **Ewa Tyc-Karpińska**
Projektant rewersu: **Robert Kotowicz**

Monety zostały wyprodukowane w Mennicy Państwowej SA w Warszawie.

Skład i druk: Drukarnia NBP

Monety kolekcjonerskie



W dniu 16 kwietnia 2003 r. Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu monety kolekcjonerskie „Śmigus-dyngus”, o nominałach:

- 20 zł – wykonana stemplem lustrzanym w srebrze,
- 2 zł – wykonana stemplem zwykłym w stopie CuAl5Zn5Sn1, tzw. Nordic Gold.

W całej Polsce Poniedziałek Wielkanocny (zwany także *lanym poniedziałkiem*) upływa pod znakiem lejącej się strumieniami wody. Najważniejszym, najbardziej charakterystycznym i znanym zwyczajem tego dnia jest bowiem *śmigus – dyngus*, powszechna zabawa, głównie dzieci i młodzieży, polegająca na wzajemnym oblewaniu się wodą. Pierwotnie nazwy *śmigus* i *dyngus* oznaczały dwa odrębne i bardzo stare obrzędy:

1. *śmigus* – nazwa pochodzi prawdopodobnie z niemieckiego *Schmechostern* od słów *schmechen* – bić, uderzać i *Ostern* – Wielkanoc, razem: bić na Wielkanoc, lub *Osterspritzen* = *Ostern* – Wielkanoc, spritzen – polewać, czyli razem: kropić, polewać na Wielkanoc. Zwyczaj ten polega na:
 - uderzaniu się, smaganiu lub tylko dotykaniu zielonymi, najczęściej wierzbowymi gałązkami (o wierzbie mówiono, że jest rośliną miłującą życie, ponieważ rośnie w każdych warunkach i na wiosnę szybciej niż inne drzewa zakwita i okrywa się młodymi listkami); był to tzw. *śmigus zielony* lub *suchy*, występujący w Polsce północnej, głównie na Pomorzu, a także na Śląsku Cieszyńskim, gdzie najpierw oblewano wodą młode gospodynie i dziewczęta, a potem dopiero suszono je, czyli bito je dla żartu korwaczami – batami upieczonymi z witek wierzbowych;

Śmigus-Dyngus
– Polski rok obrzędowy –

- na oblewaniu wodą, przede wszystkim dziewcząt i młodych mężatek.

Śmigus w obydwu swych odmianach miał sprzyjać zdrowiu, zapewnić urodę i pobudzać siły witalne.

2. *dyngus* – z niemieckiego *dingen*, co w wolnym przekładzie oznacza wykupywać, szacować.

W przeszłości tak nazywano wesole wielkanocne pochody i wypraszanie darów (najczęściej malowanych jaj i różnych świątecznych smakołyków), czyli *chodzenie po dyngusie* lub inaczej *chodzenie po wykupie*. Niekiedy łączyło się również z oblewaniem się wodą, co obchodem tym nadawało zawsze charakter zalotów.

Z czasem oba te obrzędy połączyły się pod wspólną nazwą *śmigusa* - *dyngusa* i chociaż miały różne lokalne odmiany, to zdominowane zostały przez różne zabawy z wodą, którą chłopcy w miastach i na wsi, chlustali – i chlustają dotychczas – na ładne i lubiane dziewczęta. A im więcej tej wody się leje, tym większy jest honor dla panny.

Zwyczaj te znane były w Polsce od wieków i to we wszystkich stanach. W XVIII w. opisywał je, z wielką, właściwą mu dokładnością i swadą, znakomity kronikarz polskich obyczajów, ks. Jędrzej Kitowicz:

„... Była to swawola powszechna w naszym kraju tak między pospółstwem, jako też między dystyngowanymi; w Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i inne następujące dni kobiety mężczyzn, uzurpując sobie prawa aż do Zielonych Świątek. Oblewali się rozmaitym sposobem. Amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich, bez ich przykrości, oblewali je lekko wodą różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrekcję... oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami. Po ulicach zaś w miastach i na wsiach młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących i nieraz chcąc dziewczynka oblać jakiegoś gargasa, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę, słuszną i nieznaną, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę.”

Na wsi *śmigus* – *dyngus* przebiegał zawsze pod znakiem: jak najwięcej wody. Na ładne, żwawe, lubiane dziewczyny wylewano całe konwie i wiadra wody, albo nawet wrzucano je do sadzawek, stawów, koryt do pojenia bydła. Dziewczęta uciekały z piskiem, ale w gruncie rzeczy były zadowolone. Brak *śmigurciarzy*, suche włosy i odzież w lany poniedziałek były bowiem prawdziwym despektem dla panny. W Poniedziałek Wielkanocny aż do południa, a czasami przez cały dzień trwały więc gonitwy i szamotanina, krzyki i śmiechy i nieprzerwanie lała się woda.

W Polsce centralnej, w okolicach Rawy Mazowieckiej oraz w regionie łowickim, sieradzkim i łęczyckim, a także na Śląsku i w Wielkopolsce (w okolicach Kalisza), kilkunastoletni chłopcy chodzili z *kurkiem dyngusowym*. Wybranego, dorodnego koguta karmiono ziarnem nasączonym wódką (bo oszołomiony alkoholem nie wyrwał się, za to głośno piał) i następnie przywiązywano go do *wózka dyngusowego*, pomalowanego czerwoną farbą, przybranego wstążkami, koralikami i różnymi błyskotkami, z lalkami w regionalnych strojach, kręcącymi się na tarczy, albo z parą traczy, którzy po uruchomieniu prostych mechanizmów cięli swą piłą deseczkę. Z czasem żywego koguta zastąpił sztuczny – wypchany, wycięty z deski i oklejony pierzem, upieczony z ciasta, ulepiony z gliny itp.

Chłopcy chodzący z *wózkiem dyngusowym* nosili ze sobą zawsze koszyki na datki, sikawki (drewniane szpryce z tłokiem, na wodę), różne „klekoty”, np. *bociany kurcarskie* – rodzaj klekoczących taczek, a także *źmijki dyngusowe* – straszaki ze składanych deseczek, zakończone szpikulcem, do klucia uciekających z krzykiem dziewcząt.

Cały ten obchód był wyrazem młodzieńczych umizgów, bo chłopcy chodzący z *kurkiem po dyngusie* odwiedzali przede wszystkim domy, w których mieszkały panny na wydaniu. Miał także ułatwić kojarzenie młodych par, a zamężnym, młodym gospodyniom zapewniać liczne i zdrowe potomstwo.

Towarzyszące obchodowi wesole piosenki wychwalały płodność i czupurność koguta, np.:

*A i wy dziewczuchy
złóżta po sześć groszy,
puścimy koguta
do jednej kokoszy.
Bo ten nasz kogutek
nie na darmo skoczył
osiemnaście kurczą
od razu wytoczy.*

Kogut od wieków był bowiem symbolem urody męskiej i potencji, sił witalnych i płodności.

Po *dyngusie* chodzono także z *traczykiem* lub inaczej z *barankiem*. Był to umieszczony w umajonym ogródku tracz z drewna z piłą – pamiątka tego, że mały Jezus pomagał św. Józefowi – cieśli w jego zajęciach.

W Małopolsce, głównie w Limanowej i okolicach, chodzili przebie-rańcy zwani *dziadami śmigustnymi* lub *słomiakami*, ponieważ nosili słomiane czapy i opasywali się powróstami ze słomy. Obchodzili domy w milczeniu, tylko od czasu do czasu gwizdali lub *turkali*, dlatego że – według legendy – wyobrażali bowiem żydowskich wy-stanników, którzy nie chcieli uwierzyć w zmartwychwstanie Chrystusa i ogłosić ludziom dobrej nowiny i za karę utracili głos. W okolicach Mielca natomiast chodzili *dziady śmigustne*, tzw. *mówiące*, i pole-wając gospodarzy wodą ze swoich sikawek, życzyły im – często w formie zabawnych wierszyków – urodzaju, szczęścia, licznego potomstwa i zdrowego, gospodarskiego przychówku. Po otrzymaniu datku – słodkiego, wielkanocnego pieczywa i przede wszystkim jajek, wędrowali do następnego domu. Jajka bowiem były tradycyjnym wykupem od oblewania i zwyczajowym darem dla wszystkich chłopców i młodych mężczyzn *chodzących po dyngusie*.

W okolicach Krakowa chodzono z *ogrojczykiem*, czyli wózcikiem ogrodzonym sztachetkami, wysłanym mchem lub zieloną bibułką. Wożono w nim figurkę Chrystusa Zmartwychwstałego z czerwoną chorągiewką i ręką uniesioną w błogosławiącym geście. Chodząc od domu do domu, śpiewano:

*Miły gospodarzu
puście nas do izby,
boć nas tu niewielu,
nie zrobimy ciźby!
Stoimy za drzwiami,
Jest Pan Jezus z nami.
Do izby nas wpuście,
bo my po śmigusie.
A dajcie, co macie dać,
Bo nam tutaj zimno stać.*

W wielu regionach Polski Wtorek Wielkanocny, nazywany także *Trzecim dnem Świąt*, był przedłużeniem zabaw *śmigusa* – *dyngusa*. Tym razem to młode kobiety i dziewczęta przejmowały inicjatywę i pierwsze oblewały napotkanych mężczyzn, biorąc odwet za *lany poniedziałek*. Także żeński *śmigus* – *dyngus* szybko przemieniał się we wzajemne chlustanie na siebie wodą, które przeciągało się na następne jeszcze dni, zgodnie z przysłowiem: *aż do Zielonych Świątek* można łać się w każdy piątek. Niebawem okazywało się, że wszystkie dni tygodnia, nie tylko piątki, są dobre do oblewania się wodą, zabawy i figlów, którym młodzi ludzie oddawali się z wielką ochotą.

Od najdawniejszych czasów woda była nie tylko ważnym atrybutem i symbolem świąt wielkanocnych, ale także wszystkich odwiecznych, tradycyjnych świąt wiosennych. Woda – bez której nie byłoby życia – czczona na całym świecie od wieków zajmowała niezwykle miejsce w najstarszych polskich ludowych obrzędach, rytuałach i magicznych praktykach rolniczych, w lecznictwie tradycyjnym i magii, a zwłaszcza w magii miłosnej.

Kropienie, obmywanie, oblewanie się i zanurzanie w wodzie, tak charakterystyczne dla cyklu świątecznego Wielkanocy, a także zwyczaj i zabawy *śmigusa* – *dyngusa*, to niewątpliwie relikty dawnych, starszych niż chrześcijaństwo – i początkowo zwalczanych przez Kościół – zabiegów oczyszczających, sprowadzających potrzebny uprawom deszcz, mających zapewnić zdrowie, siłę, miłość i płodność.

Pierwsze wzmianki o *śmigusie* – *dyngusie* na ziemiach polskich, pochodzące z XV wieku, to zakazy kościelne zabraniające zwyczaju pogańskiego, co się zwie dyngus, zawarte w ustawie synodu diecezji poznańskiej z 1420 r., pod nazwą *Dingus Prohibeatur*, sygnowanej przez biskupa Andrzeja Łaskarza. Surowy biskup praktyki *śmigusa* – *dyngusa* uważał za grzech śmiertelny i przykazywał księżom podległej mu diecezji: *„... zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć.”*

Pomimo zakazów tych *śmigus* – *dyngus* przetrwał do naszych czasów, ale już tylko jako zabawa. W zwyczaju tym bowiem, podobnie jak w innych zwyczajach i obrzędach cyklu świątecznego Wielkanocy, wyraża się siła i radość życia. Harce z wodą pozostały dotychczas ulubioną rozrywką i zabawą świąteczną dzieci i młodzieży w Ponie-działek Wielkanocny, chociaż niekiedy bywa ona uciążliwa dla obłanych przy okazji starszych i statecznych osób.

dr Barbara Ogrodowska
Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie

Wszystkie monety kolekcjonerskie są prawnym środkiem płatniczym w Polsce.